Nr. 2. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kraków, Piątek 2 Stycznia 1920.

Rok XXXIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	240 kor. — h.	120 kor. — h.	60 kor. — h.	20 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	264 „ — „	132 „ — „	66 „ — „	22 „ — „
W Polsce: z przesyłką pocztową	264 „ — „	132 „ — „	66 „ — „	22 „ — „
W innych państwach	288 „ — „	144 „ — „	72 „ — „	24 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty), uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1573.
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 80 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 80 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Biuro dzienników „Ruch“ (dawniej J. Rogozy i A. Salomonowej), ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Rupeskjer, ul. Jagiellońska 1; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchatab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Sczyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Rotman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile)

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za raz K 2·50 Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — Nadesłane po K 6 — od wiersza. — Głosy publiczne po 8 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz K 5 —. Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 4 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 2 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Polska w r. 1919

II.

Kraków, 1 stycznia.

Pierwszy rok naszego własnego budownictwa państwowego zamykamy z uczuciem niepewności — zyski nam przynosi to zamknięcie, czy straty? Wypada rozpatrzeć tę sprawę bez pesymizmu, który nawet najmądrzejszy zawsze pachnie trupem, ale też i bez optymizmu, który nawet najzacniejszy, jest zawsze więcej lekkomyślnością lub bezmyślnością, niż czemkolwiek innem. Potrzeba ją rozpatrzeć objektywnie!

Na czoło naszego państwa huragan wypadków wyniósł Józefa Piłsudskiego. W idealnym punkcie skrzyżowania wysiłków, podejmowanych w czasie wojny przez jednostki, stronnictwa i całe grupy stronnictw w naszym narodzie, w punkcie przecięcia opinij, które z biegiem czasu i wypadków ustaliły się w społeczeństwie o tych wysiłkach, znalazł się właśnie wysiłek Piłsudskiego wraz z opinią, jaką o nim wyrobiło sobie społeczeństwo. Na tym fundamencie stanął Piłsudski i stoi, stanowiąc dotąd jedyny punkt stały w tym chaosie ruchów, które wykonuje nasza tak słabo jeszcze związana nawa państwowa.

Dalecy od pochlebstwa jakiegokolwiek, nie wysoko ceniąc zarówno hymny współczesnych, jak ich nagany, zgodzą się z nami wszyscy jasno patrzący, że takie rozwiązanie kwestyi tak trudnej, jak ustalenie i sformowanie szczytu państwowej budowli, wypadło u nas możliwie najlepiej. Postawiona na tym szczycie osoba Piłsudskiego ochroniła państwo nasze i społeczeństwo od wielu przejść i wstrząśnień, które rysowały się już na horyzoncie, jako ponure widma anarchii. Narodziny państwowej Polski przypadły na trudny i niebezpieczny moment, w którym ekspanzya partyi t. zw. „zwycięskiej“ groziła wyrodzeniem się w jakąś dziką dyktaturę, kiedy z drugiej strony spotęgowane nędzą wojenną kontrasty społeczne, ujęte wprawną dłonią agitatorów bolszewickich, groziły lada chwila wybuchem anarchii i dzikiego panowania ulicy.

Pojawienie się Piłsudskiego u steru państwa zapobiegło wybuchowi anarchii i zamętu. Pokrzyżowało ono dumne plany ujęcia władzy w tak zwane twarde dłonie jednego stronnictwa, upojonego swojem zwycięstwem tem mocniej, im więcej było ono urojonem. Z drugiej strony położyło kres ciśnieniom z lewicy, skierowując je w łożysko jawności i odpowiedzialności pracy rządowej.

Piłsudski powołał do życia gabinet Moraczewskiego, oddał władzę socyalistom. Wiele to zrobiło złej krwi, ale historya mimo wszystkie błędy tego rządu przyzna kiedyś słuszność rozstrzygnięciu Piłsudskiego. Wiódł go instynkt dobry i trafny. Zdarzają się w życiu społeczeństw okresy gorączek trawiących, w których środki przeczyszczające są nieodzowne.

Humorystyczny epizod z gabinetem Świerzyńskiego wskazywał już na niewczesność i bezprzedmiotowość apetytów z prawicy. Dowodził ponad wszelką wątpliwość, że z tej strony budowy państwa rozpoczynać nie podobna. Takiesamo doświadczenie „in anima vili“ potrzeba było jeszcze zrobić z lewicą i to bez względu na jego koszta. W każdym razie musiały one być zawsze mniejsze, niż szkody, któremi groziła każda próba tłumienia i łamania sił, rwących się ku powierzchni.

I ostatecznie potrzeba przyznać, że koszta tej dziecinnej choroby nie okazały się zbyt wielkiemi. Idealizm, powołanego do władzy Moraczewskiego i szeregu jego towarzyszów z góry już ograniczał zakres eksperymentów partyjnych jego rządu. Dawał gwarancyę, że nie wyjdą one nigdy aż tam, gdzie samo istnienie państwa, bez względu na jego taki czy inny charakter klasowy, stanie się problematycznem. To też kiedy rząd socyalistyczny doszedł do kresu swoich zdolności, kiedy znalazł się wobec pustych kas, patryotyzm nie pozwolił mu uciec się do teroru dla złamania piętrzących się przeciw niemu oporów, lecz przeciwnie nakazał mu dobrowolnie ustąpić. Po raz pierwszy wtedy zdumiał się świat, że sprzeczności i przeciwieństwa, które gdzieindziej wyrównuje się krwią, w Polsce można wyrównać w drodze czysto oratorskich wylewów...

Jak piegi po wietrznej ospie z lat dziecinnych pozostała nam tylko thugutowska ordynacya sejmowa, która zamiast ciała prawodawczego, zdolnego do przejawiania i formułowania konsekwentnego jakiejś rozumnej woli, dała nam nasz tak dobrze znany Sejm „suwerenny“. Narzekaniom na niego niema końca. Każdy co świadomszy „suweren“ z tego Sejmu sam ze smętkiem kiwa głową nad sobą i swoją rolą. Jest niezaprzeczona świadomość w społeczeństwie, że Sejm mu się nie udał, że przy takiej ordynacyi wyborczej udać się nie mógł. A to już dobrze. Bo wszakże poznanie własnego błędu jest początkiem wszelkiej mądrości. Sejm nawet najgorszy nie jest jeszcze nieszczęściem. Wszak można wybrać inny i w danym razie dopóty wybierać, aż się znajdzie taki, jakiego potrzeba. Ale zresztą i ten Sejm dlatego właśnie wydaje się tak złym, że każą mu prowadzić, kiedy on sam powinien być prowadzonym. Rozumny i świadomy celów swoich i środków rząd dałby sobie rady z tym Sejmem i mógłby w nim wytworzyć sobie bez większego trudu nie jedną, ale dwie większości na zmianę...

Tylko dotąd nie zdołaliśmy jeszcze wytworzyć takiego rządu. Paderewski spełnił trudne zadanie gładkiego przejścia od rządów socyalistycznych do niesocyalistycznych. Zasługę tę zapisze mu trwale historya, bo ona z nadwyżką równoważy wszystkie szkody, które przyniosło państwu niedoświadczenie i nieznajomość rzeczywistości u tego szlachetnego patryoty. Pod koniec roku z ramienia na prędce i byle jak skleconej większości sejmowej otrzymaliśmy nowy rząd, który ma tę dobrą stronę, że w nikim chyba nie budzi żadnych złudzeń. Potrzeba z góry zarezerwować miejsce dla odpowiedniej liczby błędów, które popełni, zanim odejdzie. rozumiejąc, że taka jest naturalna kolej rzeczy, że nawet w starych dawno już w fundamentach swoich osiadłych państwach rządy dobre trafiają się rzadko. Cóż mówić dopiero o państwie, w którem ludzi przygotowanych do rządzenia tak mało, w którem na palcach jednej ręki policzyć można tych, co mieli w życiu sposobność poczuć na sobie ten fluid subtelny a silny, który się nazywa »władzą«...

Przejście od broszurek czy nawet grubych książek do rządzenia jest zawsze trudne i kosztowne — oczywiście dla rządzonych. Ale na to niema żadnej rady, bo rządzenie jest przedewszystkiem doświadczeniem, którego, podobnie jak sztuki pływania, poza wodą nie nabywa się ani w kawiarni przy stole »opozycyjnym«, ani w gabinecie uczonego, ani na chwiejnym stołku demagoga. Z czasem i u nas wytworzy się potrzebny zapas ludzi, którzy przy gorącem płomieniu władzy popiekli sobie i zapiekli palce i nosy. Będzie wtedy z czego wybierać. Na razie musimy z rezygnacyą przetrwać okres dyletantyzmu i dobrych chęci, podbitych nieznajomością rzeczy, do których się bierze. Zapewne jest to złe. Ale z rzeczy nieuchronnych nigdy nie należy czynić tragedyj.

Organa państwowe tworzą się u nas dopiero. Znowu nieodzowna fala dyletantyzmu, omyłek, »qui pro quo« mniej lub więcej szkodliwych i irytujących. Ale wszystko to, z pewnej wyżyny widziane, przedstawia się znowu jako szereg naturalnych trudności każdego początku. Bez wszelkiej optymistycznej przesady można powiedzieć, że mogłoby być znacznie gorzej. Tymczasem koleje jak chodzą tak chodzą, ale przecie chodzą, poczty listy roznoszą wprawdzie nie precyzyjnie, ale z dobremi chęciami, sądy sądzą, co czas jakiś bandyta zezwierzęcony pada pod ciosem sprawiedliwości, ten lub ów lichwiarz spłaca odsetki na rzecz sumienia społecznego w tym lub tamtym kryminale. Czegóż więcej chcieć? Bo że to wszystko razem kuleje, że zawsze bandytów czai się po drogach więcej, niż siedzi w kajdanach, że paskarzy rozpiera się więcej po fotelach teatrów, niż w pryczach więziennych, potrzeba to przypisać po sprawiedliwości nietylko małej sprawności organów państwa, lecz przemożnemu duchowi czasu, który po strasznej wojnie wziął we władanie nietylko nas, lecz całą Europę, cały świat cywilizowany. Potrzeba ściśle odróżniać między tem, co złego i ciężkiego niesie nam w swem łonie epoka, a co mamy do zawdzięczenia samym sobie wyłącznie. Z porównania okaże się, że tego pierwszego jest zawsze bez porównania więcej.

Braki aprowizacyi, upadek waluty, stagnacya w produkcyi, — to wszystko tylko w drobnej części skutek nieudolności tych czy tamtych czynników rządowych. To przedewszystkiem wynik ogólnego i powszechnego stanu rzeczy powojennych.

Na jedno jednak wszyscy spoglądamy z dumą i otuchą. Mianowicie na najważniejszy w naszych czasach początkującego pokoju organ państwowy — na wojsko. Upadające mocarstwa rozbiorowe, szczególniej Austrya i Rosya, zasypały nas gruzami swoich ongi potężnych armij. Te gruzy, te rozbitki mogły się stać naszem największem nieszczęściem, naszą nową zagładą. Tymczasem instynkt narodu, mający tak bardzo dzielnego przedstawiciela w Naczelniku państwa, potrafił gruzy te zebrać w nową całość, tchnąć w nie ducha i postawić ją przed zadaniem obrony i wytyczenia naszych granic państwowych, przed zadaniem, które armia nasza spełnia z poświęceniem i zapałem.

Tak więc spokojnie i na zimno zestawiając wszystko dobre ze wszystkiem złem, możemy z radością stwierdzić, że **dobrego jest jednak więcej, niż złego.** Pewne bardzo trudne kwestye udało się nam rozwiązać z łatwością i niewątpliwym pożytkiem jak np. sprawę kierownictwa i najwyższej reprezentacyi państwa, tudzież sprawę armii. Inne udały się nam mniej dobrze, ale są zawsze możliwe do naprawy. Inne wreszcie oczekują dopiero swoich rozwiązań, które wypadną tak, jak będą mogły. Najważniejsze jednak jest to, że najtrzeźwiejszem okiem badając siebie i porównując się z drugimi, nie możemy stwierdzić, aby między nami a większością naszych sąsiadów zachodziły jakieś bardzo wybitne różnice organiczne na naszą niekorzyść. Stąd wniosek, że o ile z jednej strony nie wiele mamy szans, aby ich wyprzedzić, to jednak z drugiej strony nie grozi nam też, że zbytnio pozostaniemy w tyle.

Wszystko wskazuje na to, że potrafimy utrzymać się w jednym szeregu z całą powojenną Europą, że podzielimy jej losy złe i dobre, że nie będzie u nas z pewnością lepiej, ale też i gorzej niż gdzie indziej.

Rok ubiegły nie daje nam powodów do oczekiwania cudów jakichkolwiek. Wszystkie proroctwa złe i dobre okazują się z kolei fałszywemi. Nie lecą nam gołąbki do gąbki, koalicya nie zasypuje nas darami, jak to sobie przed rokiem naiwni wyobrażali, ale też nie dzieją się u nas rzeczy straszne, nie widać po ulicach korowodów dzwoniących piszczelami szkieletów. Nie nurzamy się w kwiatach, ale też nie brodzimy we krwi i nie przedzieramy się przez pożogę anarchii. Stąpamy twardą i kamienistą ścieżką rzeczywistości zapewne ponad przepaściami, krokiem niepewnym ale, jednak idziemy naprzód i — przejdziemy.

Rok ubiegły nie dostarczył nam powodów do radosnych alleluja i do bezmyślnych wybuchów zadowolenia z samych siebie. Ale też nie dał żadnej rozumnej okazyi do zwątpienia, desperacyi i rezygnacyi z czegokolwiek. Zamiast jednego i drugiego daje on nam jedno wskazanie jasne i niewątpliwe — **pracować, pracować i jeszcze raz pracować!** I najlepszem życzeniem na rozpoczynający się dzisiaj Nowy Rok będzie zapewne to — abyśmy to wskazanie Starego Roku wszyscy razem i każdy z osobna w każdym dniu Nowego Roku jak najlepiej spełniali.

Komunikat wojenny.

Warszawa, 1 stycznia (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego wojsk polskich z dnia 31-go bm.:

Front litewsko-białoruski: W okolicy Krasławia dokonały oddziały nasze **kilka wypadów na północny brzeg Dźwiny**, biorąc kilkunastu jeńców i 2 karabiny maszynowe. Na odcinku Homel—Lepel ożywiona działalność patroli wywiadowczych. W pomyślnym dla nas wypadzie na wieś Kruszyn na odcinku poleskim **zginął śmiercią bohaterską ppor. Miecznikowski.**

Rozkaz do armii.

Warszawa, 1 stycznia (PAT). Rozkaz dzienny do armii:

Żołnierze! Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie. Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy w poniewierce, tak że Polak znaczył to samo na świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze nasze skargi odtrącano ze zniechęceniem, jak się trąca od natrętnej i dokuczliwej muchy. W tem położeniu trwaliśmy 120 lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnemi oczami. Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swą niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą. Ot tak, ani żyć, ani umierać! Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i żmudnej rok, podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód, do czego zdolny jest Polak, czy będzie świat zmuszał do szacunku, czy do lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca, że wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie. W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci, zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagnet, wasza szabla, wasze piersi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju. Cześć Wam kolędzy za to i chwała! Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zaginie serdeczna wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski. Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy, co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia ojczyzny. Nie będą już może żołnierze z epoki burzy dziejowej. Życzę Wam przy nowym roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą na nas wskazywać, mówiąc: patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Warszawa, 31 grudnia 1919.

Józef Piłsudski.

Jen. Henrys o Polsce.

Paryż, 1 stycznia (PAT). Havas (Spóźnione). »Echo de Paris« ogłasza wywiad z jenerałem Henrysem, który oświadczył, że **należy mieć pełne zaufanie do spoistości i wytrzymałości nowego państwa polskiego**, w którem gorący patryotyzm łączy wszystkie stronnictwa we wszystkich ważnych sprawach. Jenerał Henrys oświadczył dalej, że **należy zadość uczynić życzeniu armii polskiej i narodu polskiego, domagającego się pomocy do zupełnej odbudowy** swego państwa. Jenerał nadzwyczaj pochlebnie wyrażał się o żołnierzu polskim, podnosząc jego gorący patryotyzm, waleczność i gorliwe spełnianie obowiązków. »Echo de Paris« kończy wywiad uwagą, **że uzbrajając silnie Polskę i czyniąc ją niezwyciężoną, spełnią sprzymierzeńcy swe dążenie, którzy oswobadzając Polskę, stworzyli z niej barierę przeciw inwazyi germańskiej na wschodzie.**

Oświadczenie min. Patka.

Paryż, 1 stycznia (PAT). Havas. Polski minister spraw zagranicznych p. Patek rozesłał notę do prasy, w której oświadcza, że wywiad, który pojawił się w »Journalu« paryskim, nie oddaje ściśle jego myśli. Patek oświadczył wobec sprawozdawcy wspomnianego pisma, że zachodzi **nagląca konieczność zawarcia sojuszu wojskowego między Francyą, Anglią i Polską przeciwko bolszewikom, przygotowującym wielką ofenzywę wiosenną przeciwko Polsce.**

Podarki dla żołnierzy rozkradzione.

Warszawa, 1 stycznia (Tel. w.) Jeszcze przed świętami wysłano na front nad Dźwinę 15 wagonów z podarkami dla żołnierzy. **Cały ten transport w drodze gdzieś zaginął.** Obecnie czynione są energiczne poszukiwania celem odszukania tych wagonów. Są pewne poszlaki, że transport zginął w Białymstoku. Niezależnie od tego wysłano 10 wagonów z mąką. Z transportu tego odebrano tylko 4 wagony i to w znacznej części rozkradzione.

Ingres kard. Dalbora.

Rzym, 1 stycznia (PAT). Dnia 29 grudnia ks. prymas kardynał Dalbor odbył ingres do St. Giovanni na Porta Latina, swojego kościoła tytularnego. Odpowiadając na adres hołdowniczy przedstawicieli kapituły, kardynał Dalbor oddał hołd kardynałom, swoim poprzednikom, wywodzącym tytuł od tego kościoła, między którymi było dwóch Polaków, oraz podniósł, że Polska podjęła się dziś czynem spełnić tradycyjną rolę w obronie cywilizacyi, broniąc Europy przed nowym zalewem barbarzyństwa. W uroczystości wzięło udział liczne duchowieństwo, wierni i cała kolonia polska.

Finlandya przeciw sowietom?

Moskwa, 1 stycznia (WBK). Bolszewicy przyznają półurzędowo, że rokowania pomiędzy Finlandyą a Francyą **w sprawie zbrojnego wystąpienia Finlandyi przeciw bolszewikom mają przebieg pomyślny.** Finlandya jest skłonna do rozpoczęcia akcyi zbrojnej przeciw sowietom rosyjskim. Prasa bolszewicka uderza na alarm i grozi Finlandyi marszem wojsk czerwonych w głąb kraju.

Agitacya bolszewicka wśród Japończyków.

Moskwa, 1 stycznia (WBK). **Rząd bolszewicki** wysyła na tereny syberyjskie, okupowane przez Japończyków, mnóstwa swych agentów, wśród których znaczny procent stanowią Chińczycy. Agenci ci szerzą panikę, zapowiadając, że armia czerwona wkroczy wkrótce na te tereny i że w rządzie japońskim panuje z tego powodu silne zdenerwowanie. **Głoszą oni również, że w Japonii wzmaga się ruch bolszewicki.**

Japonia zaanektuje Syberyę.

Praga, 1 stycznia (PAT). »Venkov« donosi za paryską »Chicago Tribune«, że Japonia zamierza **podwyższyć kontyngent wojskowy na Sybirze z 83 tysięcy na 200 tysięcy żołnierzy.** Wogóle Japonia rozwinęła w ostatnich czasach gorączkową czynność i przygotowuje się do obsadzenia wszystkich ważniejszych punktów w Syberyi. Jenerał Kołczak wraz ze swoimi jenerałami zgłosił się do służby japońskiej. Jak słychać, Japonia porozumiała się ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie akcyi w Syberyi. **Nie ulega wątpliwości, że Japonia zaanektuje Syberyę.**

Borneo dla Anglików.

Paryż, 1 stycznia (PAT). Havas donosi z Brukseli:

»Action Nationale« dowiaduje się z politycznych kół holenderskich, że **Holandya jest gotowa Anglii odstąpić kolonię Borneo.**

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

Noc Sylwestrowa.

Zawsze niebezpieczne są sennie upojne tony walców. Jakiś oszałamiający czar, jakaś słodko narkotyczna zmysłowość płynie w ich leniwym, omdlewającym rytmie. Rozkołysały się bezpamiętnie nerwy, dusza, wyobraźnia... Ach, walc wolny i alabastrowe ramiona pani Zofii święteguby wciągnęły w występny krąg gorącego marzenia...

Janek zamienił się, niby żak, bo mu się zdało, że piękna pani przyłapała go na gorącym uczynku łakomego pochłaniania wzrokiem jej rąk obnażonych. Rzeczywiście, nie mógł się oprzeć pokusie, ażeby nie patrzeć zbyt może natrętnie na te prześliczne przedramię okrągłe, wysuwające się z pod delikatnego upięcia z jakiejś dziwnie zwiewnej — rzekłbyś tkanka pajęcza — liliowej materyi jedwabnej. W zawrotach walca jaśniało mu ono przy twarzy tak blisko, że prawie czuł bijące odeń ciepło.

Tancerka snadź istotnie w tych nad miarę zachwyconych spojrzeniach odgadła treść tajoną marzeń młodzieńca i uczuła się tem przykro dotknięta, bo cień smutku padł na rozpromienione jeszcze przed chwilą oblicze. Pełne, czerwone jej usta wygiął lekki grymas cierpienia. Zaczęła się w tańcu ociągać...

— Dosyć! — rzekła wreszcie poważnie, prawie sucho, prawie ostro. — Dosyć, niech mnie pan zaprowadzi do mamci.

Pani Zofia, jakkolwiek od czterech, czy od pięciu lat już zamężna, jednak znowu po staremu na balach bywa z mamą. Mąż jej, wybitny ekonomista, zajęty od rana do wieczora pracą naukową i nauczycielską, chętnie misyę tę powierza teściowej, zwłaszcza, że sam, tańczy dość licho i dlatego tańczy zgoła bez przekonania. Że pozatem poważny profesor w karty zupełnie nie grywa, nie tęgo pije i z byle kim o byle czem poprostu rozmawiać nie umie, przepędzanie zatem długiej, zimowej nocy wśród rozbawionego, a nie zabawnego bynajmniej towarzystwa, było dlań naprawdę poświęceniem nielada. Nie szczędził go wszakże dla pięknej, młodej i ubóstwianej żony, póki jeszcze płonęły żywo ognie pierwszych uniesień szczęśliwego małżeństwa. Poświęcał się wtedy z entuzyazmem i godnym podziwu zaparciem się samego siebie. Skoro jednak z czasem, naturalną rzeczy koleją, życie musiało wejść w zwykłe normy powszedniości, pracy i obowiązku, profesor rad był ogromnie, że obowiązek opieki nad tańczącą żoną może złożyć na inne, zresztą najzupełniej pod tym względem odpowiedzialne barki. Pani sędzina i tak musiała „bywać“ dla starszej córki, Koci.

Zazwyczaj sam odwoził panie na te bale, lecz, pokręciwszy się ostentacyjnie po sali, natychmiast umykał chyłkiem do domu, gdzie często zasiadał jeszcze do jakiejś pilnej roboty, lub przynajmniej, kładąc się wcześniej do łóżka, zapewniał sobie konieczny do pracy jutrzejszy wypoczynek. Dziś i tej formalności, pomimo usilnych nalegań żony, spełnić nie chciał, choć to przecież doprawdy był dzień w roku wyjątkowy.

Pani Zofia poprostu błagała męża, jak o największą łaskę, ażeby odwiózł ich do resursy i przetrwał tam bodaj tylko te małe pół godziny — do dwunastej. Wszakże rok nowy powitać należało razem — razem wypić kieliszek szampana za pomyślność najbliższej przyszłości.

Uparł się. Zapewniał tylko, że będzie pamiętał o kochanej żoneczce i punkt o dwunastej za jej zdrowie wychyli kielich wina. Pomimo tych zapewnień, pani była mocno rozdrażniona, do czego przyczyniło się także trochę przesądu niewieściego. Przywiązywała ona wiele wagi do tradycyjnych obrzędów zwyczajowych, i spędzenie nocy Sylwestrowej bez męża poczytywała za omen złowróżbny. Chmurzyła się też i dąsała wyjeżdżając na bal piękna pani, skoro jednak rozbrzmiała w świetnej sali namiętna melodya walca, rozjaśniła twarz i rzekła do Janka z akcentem jakiegoś szczególniejszego podniecenia:

— Niech tam, muszę dziś szaleć, ażeby zagłuszyć w sobie przykre wrażenie, spowodowane odmową Kotusia.

Janek znał stosunki domowe pani Zofii, ponieważ był nawet dość bliskim kuzynem męża; znał także obecny jej nastrój, ponieważ z tych samych tytułów sprawował dziś przy mamie jakoby rolę opiekuna dopełniającego. On bowiem panią sędzinę z córkami przywiózł na bal we własnej, co ma znaczyć przez siebie w remizie, zamówionej karecie.

Nagły, niespodziewany obecnie zwrot w usposobieniu tancerki poczytał za bezpośredni wynik własnej niedyskrecyi, czy arogancyi i karcił się za to surowo.

— Łajdak jestem, nikczemnik, brutal, brudas! Lubieżnem spojrzeniem uraziłem boleśnie skromność kobiety, czystej, jak łza, jak lilia, białej i niepokalanej.

Tak łżył się w duchu, kiedy prowadził pod rękę panią Zofię w najdalszy róg sali, gdzie pod ścianą na kanapce siedziała pani sędzina.

Zacna matrona, w sprawowaniu funkcyi „damy kanapowej“ posiadała znaczną, nabytą przez długoletnią wprawę, rutynę. Prowadzała ona od lat kilkunastu po balach starszą siostrę Zofii, pannę Kocię, która jednakże, mimo doprawdy bardzo niepospolitej urody i zgoła nieprzeciętnego dowcipu, dotąd, niestety, jakoś męża znaleść nie umiała. Kiedy Janek sadzał obok niej swą tancerkę pytała:

— Ach, kochany pan Jaś! Jakże się pan bawi na dzisiejszym balu?

Janek był oburzony na siebie do wściekłości. Rozszarpałby się na ćwierci. Uważał przytem, że na równie niegłębokie pytanie można bez wielkiej krzywdy nic odpowiadać. Natomiast biedził się w myśli, jakby wynagrodzić krzywdę mimowoli wyrządzoną uczciwej kobiecie.

Tymczasem jakiś jegomość prosi panią Zofię do tańca, wnet też wspartą na jego ramieniu porwał rozkołysany rytmicznie korowód...

— Jak ślicznie dziś Zosia wygląda — bawi go rozmową pani sędzina. — Musi się dziś szalenie wszystkim chłopcom podobać. Bardzo, bardzo jej do twarzy w tej jasno-lila sukience..

Janek wie, że się podoba. Niewątpliwie, ów nowy tancerz patrzy teraz na jej wdzięki z tem uczuciem, z jakiem on patrzył na nie przed chwilą. Myśl o tem wzburzyła go do głębi. — Zerwała się dusza do buntu.

— Nie, do czarta! — woła. Bal, taniec, kiedy wydekoltowaną, wpółobnażoną kobietę może wziąć w ramiona pierwszy lepszy dureń.. Nie, do kroćset; to ohyda, to najwstrętniejsza najobrzydliwsza, bo ukryta rozpusta... To podłość!...

Po chwili przypływa ze swym tancerzem

Nowela do procedury karnej*).

Z dniem 1 stycznia 1920 roku wchodzi w życie na ziemiach b. zaboru austryackiego ustawa z 21 października 1919 roku o postępowaniu uproszczonem w sprawach o zbrodnie i występki. Ustawa ta stanowi nowelę do austryackiej procedury karnej z roku 1873. Najważniejsza reforma tej noweli polega na przekazaniu wielkiej części spraw, sądzonych dotychczas przez senaty, złożone z czterech sędziów — jednemu sędziemu do osądzenia. Wedle tej noweli bowiem może prokurator sądu okręgowego we wszystkich sprawach o zbrodnie i występki, nie należące do kompetencyi sądów przysięgłych, postawić wniosek o ukaranie w postępowaniu uproszczonem, jeżeli z góry można przyjąć, że sąd wymierzy najwyżej karę pozbawienia wolności przez jeden rok, albo grzywnę; w postępowaniu uproszczonem zaś przeprowadza rozprawę główną i wydaje wyrok jeden sędzia.

Wedle motywów, nowela do procedury karnej ma stanowić jeden ze środków ustawodawczych, zmierzających ku odciążeniu sądów w b. zaborze austryackim i ku zaoszczędzeniu sił sędziowskich, celem zasilenia niemi sądownictwa w b. zaborze pruskim i na Śląsku Cieszyńskim. Przeciążenie sądów karnych w Małopolsce, datujące się jeszcze z czasów przedwojennych, osiągnęło obecnie niewątpliwie swój punkt kulminacyjny. Z jednej strony długoletnia wojna, związane z nią obniżenie się poziomu etycznego i wywołane przez nią ogólne stosunki gospodarcze, przyczyniły się do anormalnego wzrostu przestępczości. Nadto szereg nowych przestępstw (podbijanie cen, »paskarstwo«), połączonych ze żmudnemi i często zawiłemi dochodzeniami, powiększa w wysokim stopniu ciężar pracy, pod którym uginają się sędziowie i prokuratorowie. Z drugiej strony — jak stwierdza ministerstwo sprawiedliwości — szeregi sędziów w Małopolsce pod wpływem rozmaitych przyczyn, natury częścią politycznej, częścią wojskowej, a częścią ekonomicznej, znacznie się przerzedziły. Obok przeciążenia sądu, które samo już wymaga użycia nadzwyczajnych środków zaradczych, wchodzi u nas w grę inny czynnik, mianowicie konieczność zaopatrzenia sądownictwa w b. zaborze pruskim i na Śląsku Cieszyńskim w siły sędziowskie przez Małopolskę, posiadającą największą ilość sędziów zawodowych.

Szczególnie na ziemiach b. zaboru pruskiego brak polskich sił sędziowskich sprawia, że wymiar sprawiedliwości odbywa się tam dotychczas w języku niemieckim, a nadto spoczywa częstokroć w ręku żywiołów, wrogich państwu polskiemu.

Ustawa o postępowaniu uproszczonem stworzy niewątpliwie znaczne ulgi dla sądownictwa i dla prokuratury; w każdym razie odciąży znacznie wyższe instancye, nie trybunały pierwszej instancyi.

O wiele ważniejszem jednak od pytania, czy nowela zapewni tańszy i szybszy wymiar sprawiedliwości — jest pytanie, czy ustawa ta w równej mierze zapewnia słuszny wymiar sprawiedliwości. Nowela stwarza istotnie pewne gwarancye należytego wymiaru sprawiedliwości, jak ograniczenie sędziego pod względem najwyższego wymiaru kary, dopuszczenie pełnego odwołania, wprowadzenie przymusu obrony dla oskarżonych poniżej 18-tu lat i inne przepisy. Wszelako ujemną stroną ustawy są nowe poważne ograniczenia praw oskarżonego, przysługujących mu w postępowaniu zwykłem, a mianowicie usunięcie z postępowania uproszczonego sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia i wykluczenie zażalenia nieważności.

We wszystkich państwach kulturalnych procedura karna, oparta na zasadzie skargowej, uzależnia z reguły oddanie pod oskarżenie od decyzyi sądu, uwzględniając konsekwencye, jakie dla jednostki za sobą pociąga samo oskarżenie o popełnienie zbrodni. I tak w Anglii rozstrzygają o dopuszczalności oskarżenia o zbrodnię przysięgli, we Francyi sędzia śledczy, względnie Izba oskarżająca, wedle niemieckiej procedury decyzya o otwarciu postępowania głównego, należy do sądu, podobnie, jak wedle ustawy rosyjskiej, tymczasowo obowiązującej w b. Królestwie Polskiem — decyzya o otwarciu rozprawy głównej. W miejsce obowiązkowego badania oskarżenia przez władzę sądową, wprowadziła procedura austryacka instytucyę sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia, która umożliwia obwinionemu poddanie aktu oskarżenia badaniu przez sąd apelacyjny. W postępowaniu uproszczonem ustawa przewiduje tylko badanie wniosku prokuratora o ukaranie przez sędziego orzekającego, względnie przez Izbę radną. Obwiniony, który zresztą o wniosku dowiaduje się dopiero w chwili doręczenia mu wezwania do rozprawy głównej, nie ma żadnego środka obrony przeciw wnioskowi prokuratora.

W postępowaniu uproszczonem przysługuje oskarżonemu od wyroku sędziego odwołanie do trybunału pierwszej instancyi, który orzeka ostatecznie, jako sąd odwoławczy: dalszy tok instancyi jest wykluczony. W szczególności oskarżonemu nie przysługuje — jak w postępowaniu zwykłem — środek prawny, zwany zażaleniem nieważności. W ten sposób odcięto drogę oskarżonemu do sądu najwyższego i uniemożliwiono badanie wyroku przez ten sąd. — Tego rodzaju unormowanie kryje w sobie równocześnie niebezpieczeństwo dla jednolitości, oraz dla poziomu orzecznictwa w sprawach karnych. Z natury rzeczy wytworzy się w postępowaniu uproszczonem odrębny »usus fori« każdego sądu okręgowego, ba, nawet każdego senatu odwoławczego.

Nowela, zrodzona z potrzeby chwili, ma służyć wspomnianym wyżej celom praktycznym i nie zawdzięcza bynajmniej racyi swego bytu dążności do udoskonalenia postępowania karnego w duchu zasad teoretycznych. Stąd też z góry przyznać jej należy charakter ustawy tymczasowej i przejściowej — do chwili wprowadzenia jednolitej ustawy o postępowaniu karnem dla całej Polski.

Józef Reinhold.

*) „Nowela do procedury karnej o postępowaniu uproszczonem", opracował dr Józef Reinhold, Kraków, nakładem księgarni Czerneckiego.

Zjazd nauczycielski.

Warszawa, 31 grudnia.

W poniedziałek i wtorek toczyły się tutaj w siedzibie Stow. nauczycielstwa polskiego obrady zjazdu walnego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Był to pierwszy ogólno-polski Zjazd nauczycielstwa szkół średnich, obesłany przez delegatów ze wszystkich trzech byłych zaborów. Zjazd był następstwem połączenia się w jedną organizacyę b. galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i najliczniejszego zgrupowania nauczycieli szkół średnich b. Kongresówki, do której przystąpiło także świeżo zrzeszone nauczycielstwo wielkopolskie. Miał więc zjazd znaczenie zupełnie wyjątkowe i bardzo doniosłe. Żałować tylko należy, że podczas, gdy nauczycielstwo małopolskie i wielkopolskie przystąpiło w całości do nowej organizacyi, nauczycielstwo b. Kongresówki weszło do niej tylko w swojej najliczniejszej części, ale pokaźny odłam tego nauczycielstwa pozostał jeszcze poza obrębem nowej organizacyi. Pragnąć trzeba, ażeby w tym względzie nastąpiła w b. Kongresówce zmiana na lepsze i ażeby całe nauczycielstwo na ziemiach wskrzeszonej Rzeczypospolitej stworzyło wspólną potężną organizacyę zawodową nauczycielstwa szkół średnich.

Na pierwszy plan dwudniowych obrad wybiły się sprawy organizacyjne i kwestya poprawy bytu materyalnego, jako najbardziej bezpośrednie. Znaleziono jednak dość czasu, ażeby zająć się także bardzo poważnie szeregiem spraw ideowych i programowych. Ministerstwo oświecenia publicznego brało udział w obradach przez swoich przedstawicieli, równie żywo zajmował się obradami delegat ministerstwa poznańskiego.

W kwestyi poprawy bytu zjazd zajął stanowisko bardzo zdecydowane, domagając się w pierwszym rzędzie zrównania poborów na terenie całej Rzeczypospolitej, powtóre żądając deputatów w naturze i wydatnej podwyżki płacy miesięcznej, któraby w dalszym ciągu wzrastała automatycznie w miarę podnoszenia się ceny targowej artykułów spożywczych i odzieżowych.

Przy omawianiu spraw organizacyjnych zwrócono uwagę, że najbliższy zjazd będzie musiał przedłożyć nowy statut Towarzystwa, przyczem uchwalono w formie rezolucyi szereg postulatów. Między innemi postanowiono, ażeby przyszły statut przeprowadził konsekwentnie zasadę wyborów na wszystkich stopniach organizacyi, a usunął całkowicie zasadę nominacyi. Zażądano dalej rozpatrzenia sprawy członków: kto może być członkiem Towarzystwa, czy mogą być członkami właściciele szkół i szkolni urzędnicy administracyjni i jakie ewentualnie mają być ich prawa. Postanowiono wreszcie, ażeby jeszcze przed podziałem kraju na szkolne okręgi administracyjne utworzyć okręg krakowski Towarzystwa, niezależny od Lwowa.

Wkładkę członków uchwalono podnieść na 100 marek (względnie 100 koron) rocznie, przyczem każdy członek otrzymywać będzie bezpłatnie »Przegląd Pedagogiczny«, organ centralny Towarzystwa. Znaczne podwyższenie wkładki przyjęto jednomyślnie ze względu na pilne potrzeby Towarzystwa, a także z powodu znacznych wydatków, związanych z wydawnictwem organu centralnego, który z natury rzeczy będzie musiał posiadać wcale pokaźne rozmiary.

Ze spraw ideowych i programowych poruszono ostatni projekt nauczania, opracowany przez ministerstwo, poświęcono mu szereg krytycznych uwag i wyrażono zadowolenie, że w zakresie budowania szkolnictwa polskiego ministerstwo oświecenia przyjęło zasadę współpracy z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych. — Omawiano także sprawę koedukacyi, nie podjęto jednak żadnych rezolucyj w tej sprawie. Wyrażono tylko opinię, że szkoły koedukacyjne mogą być tworzone dla celów doświadczalnych i gdy zajdzie konieczność, że jednak zasada ogólnej szkoły koedukacyjnej jest dla szkolnictwa naszego przedwczesną.

Przed porządkiem dziennym uchwalono rezolucyę w sprawie Galicyi wschodniej z żądaniem, ażeby ta część Polski została wcielona organicznie do całości Rzeczypospolitej. Poruszono również sprawę wyrażenia uznania b. premierowi Paderewskiemu. Jeden z mówców zażądał, ażeby sprawę tę usunięto, a to z tego względu, że opinia społeczeństwa jest w tym względzie podzielona, zaczem nauczycielstwo, jako czynnik objektywny, powinno się usunąć od jej traktowania. Wobec rozbieżności zdań, poddano sprawę pod głosowanie. Większość zebrania oświadczyła się za wyrażeniem uznania.

Wybory do nowego zarządu Towarzystwa dały wynik następujący: do zarządu weszli pp. Paweł Sosnowski z Warszawy, jako przewodniczący, jako członkowie: Nowaczkiewicz i Malski z Poznania, Bojasiński, Szober, Dawidowski i Kulwieć z Warszawy, Tomaszewski z Łodzi, Weiner i Jakóbiec (jako zastępca) z Krakowa, Zagajewski i Górczany (jako zastępca) ze Lwowa.

Wieczorem po pierwszym dniu obrad odbył się bankiet dla delegatów, w którym wziął także udział minister oświecenia publicznego. Bankiet był zajmujący i uzupełnił niejako to, czego nie załatwiono na posiedzeniach. Mowcy bankietowi w toastach swoich poruszali sprawy najżywotniejsze, przyczem na szczególniejszą uwagę zasługiwało przemówienie delegata z Krakowa, dra Janika, które obracało się w kole najbardziej piekących spraw w dziele budowania szkolnictwa polskiego.

Ogólne wrażenie ze zjazdu było bardzo dodatnie i budzące optymizm co do przyszłości pracy i jej wyników w nowo zrzeszonem Towarzystwie.

LEGENDA.

Na Monsalvacie, pośród skał —
Minione to już były lata —
Król Arthus zamek dumny miał
Wzniesion nad poziom zwątpień świata.
Słuchając starych, świętych dum
Pielgrzymów tu pospieszał tłum.
— Na Monsalvacie.

Dwunastu wojów było tam,
A każdy śmiały był i dzielny,
Kaplicy strzegli świętej bram
Gdzie biegł ku czarze dym kadzielny.
Cudowną była czara ta,
Chrystusa w nią spłynęła łza.
— Na Monsalvacie.

Każdy był rycerz walczyć rad,
Więc, gdy go zapał poniósł młody,
Wolno mu było ruszyć w świat
Na walkę, sławę i przygody.
A gdy go cierpień zmożył trud
Do zamku znowu pukał wrót
— Na Monsalvacie.

Tak każdy w drogę wesół biegł
I świetny dążył w obce strony,
A miast na troski znaleźć lek
Wracał jak pielgrzym pochylony.
Gdyż życie ludzkie to jest ból —
Tak mówił zawsze Arthus król
— Na Monsalvacie.

Tak każdy z wojów, który szedł
Nie przyniósł daru krom cierpienia
I choć zasłynął w chwale wnet,
Do świątnic tęsknił swych milczenia.
Gdyż życie ludzkie to jest ból,
Służbę mi dalszą królu zwól!
— Na Monsalvacie.

Mieczysław S m o l a r s k i.

KRONIKA.

Kraków, 1 stycznia.

NASTĘPNY NUMER „NOWEJ REFORMY" z powodu przypadającego dziś Nowego Roku, ukaże się w piątek po południu o zwykłej porze.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE przesyłamy wszystkim czytelnikom i korespondentom naszego dziennika. Oby rok nowy przyniósł nam ziszczenie tych pragnień, w których jednoczy się dzisiaj cała nasza Ojczyzna!

NOC SYLWESTROWA minęła w Krakowie wśród wielkiego ożywienia. Kawiarnie i restauracye, w których wyczekiwano godziny 12-tej, wypełnione były po brzegi.

Przedstawienia sylwestrowe w teatrach wypełniły widownie całkowicie. Publiczność, dzięki doborowym programom, bawiła się doskonale.

W wielu domach i rodzinach święcono też nadejście Nowego Roku w kole przyjaciół i znajomych. Z uderzeniem przełomowej godziny składano sobie życzenia, aby nowy rok lepszym był, od swojego poprzednika, który niejedną przykrą zgotował nam niespodziankę.

PRZEDSTAWIENIA SYLWESTROWE W „BAGATELI". Dyrekcya „Bagateli" poświęciła upamiętnieniu wieczoru sylwestrowego aż trzy przedstawienia w ciągu dnia wczorajszego. Szereg ten rozpoczęło popołudniówka dla dzieci, którego program ułożony pomysłowo przez sekr. Baranowskiego stał się źródłem niewyczerpanej uciechy i zabawy dla dziatwy wypełniającej teatr po brzegi. W program popołudnia wchodził prolog pióra K. Krumłowskiego, wygłoszony przez p. Czyńskiego, sceny taneczne, deklamacye i monologi — „żywe lalki" w pomyśle i wykonaniu owacyjnie oklaskiwanych pp. Koszutskich, sceny mimiczne p. Kalicińskiego itp. Wszystkie numery wywoływały radość i śmiechy i były oklaskiwane gorąco.

Dwa wieczorne przedstawienia sylwestrowe przyniosły program bardzo interesujący i urozmaicony. Otworzył go niezrównany w roli „kusego" p. Orzechowski, jako conferencier aktualnej rewietki pt. „Kraków na szczudłach". Na pół polityczna, na pół lokalna ta satyra przeplatana śpiewami i kupletami, których refren powtarzała publiczność, ubawiła szczerze audytoryum, które zapalczywie oklaskiwało wykonawców w osobach pp. Brzeskiego, Bruczowej, Trzywdara, Fritschego (doskonałego towarzysza-posła), Berskiego, Kalicińskiego, Noskowskiego i Czapelskiego, który zakończa rewietkę, jawiąc się w postaci legionisty, który zapowiada rozstrzygnięcie wszystkich sporów o granice Polski ostrzem wyciągniętej z pochew szabli.

W części drugiej, którą wypełniło quodlibet wokalno-deklamacyjne, najwięcej zainteresowania obudził śpiew p. Szwarcównej, artystki opery drezdeńskiej, która przepysznem wykonaniem jednej z aryj operowych Verdiego oraz pieśni Karłowicza „Połały się łzy me" wprowadziła publiczność w atmosferę szlachetnej sztuki. P. Dąbrowska, nasza ceniona charakterystyczna pokazała przepyszny typ warszawskiej rezerwistki Walentowej, p. Tenczyńska, jedna z najsympatyczniejszych artystek „Bagateli" popisała się kapitalnym śpiewem estradowo-kabaretowym, zbierając rzęsiste oklaski za „Czarnego kota" i „Lalkę z czekolady". Zakończył p. Wacek Kaliciński, pełen werwy budzicieli humoru na scenie „Bagateli", rozśmieszając do łez „Piosnką o smoczej Jamie" i pieśnią dziadowską o tramwajach krakowskich.

Ostatnim punktem przedstawienia była fraszka sceniczna Jerzego Feydaua pt. „Daj mu na przeczyszczenie", budząca nieustanne salwy śmiechu w grze pp. Czarnowskiego, Noskowskiego, Bystrzyńskiego i pp. Bruczowej i Skalskiej.

O godz. 11 odbyło się powtórzenie tegosamego programu, a dochód z tego przedstawienia przeznaczyła dyrekcya na „Związek artystów". wp.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w piątek, dnia 2 stycznia o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym znajduje się sprawa podwyższenia opłat za wywóz popiołu z realności, opłat cmentarnych, wprowadzenia opłat gminnych od środków przewozowych oraz parę innych drobniejszych. Pierwszym punktem porządku dziennego jest odpowiedź prezydenta na wniesione interpelacye.

OPŁATY GMINNE OD ŚRODKÓW PRZEWOZOWYCH. Na piątkowem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożony będzie do uchwalenia projekt wprowadzenia następujących opłat na rzecz funduszu miejskiego od środków przewozowych, utrzymywanych dla celów zarobkowych, oraz przez poszczególnych przemysłowców do rozwożenia własnych towarów, za niszczenie i zanieczyszczenie ulic i placów:

Od dorożki jednokonnej 400 K rocznie, od dwukonnej 500 K rocznie; od dorożki automobilowej 600 K rocznie; od automobilu do jazdy wynajmowanego 800 K rocznie; od omnibusu konnego 300 K rocznie; od omnibusu automobilowego 1000 K rocznie; od omnibusu automobilowego do peryodycznego przewozu osób między Krakowem a inną miejscowością od jednego wozu z kołami gumowemi 620 K rocznie; z kołami żelaznemi 1200 K rocznie; od wozu ciężarowego 400 K rocznie; od wozu meblowego 800 K rocznie; od automobilu ciężarowego 1200 K rocznie; za każdą przyczepkę 200 K rocznie; od wózka ręcznego dla rozwożenia w sposób zarobkowy drzewa i węgla drzewnego 50 K rocznie.

Od środków przewozowych, którymi poszczególni przemysłowcy rozwożą własne towary: od każdego wozu jednokonnego 200 K rocznie: od każdego wozu dwukonnego 300 K rocznie; od każdego wozu automobilowego 1200 K rocznie; za każdą przyczepkę 200 K rocznie: od wozu meblowego (obcego) używanego tylko chwilowo w mieście 80 K miesięcznie. Ułamek miesiąca uważa się za cały. Powyższe opłaty wymierza magistrat. Wszystkie te opłaty z wyjątkiem ostatniej pozycyi należą się już od półrocza, w którym środek przewozowy w ruch został puszczony.

O MORATORYUM. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w naszym dzienniku w sprawie moratoryum, donosi krakowska Izba handlowa i przemysłowa, że odniosła się pod dniem 14 listopada 1919 do ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie z żądaniem przedłużenia moratoryum na dalszy okres 6 miesięcy. Na uzasadnienie tego żądania przytoczyła Izba między innemi także wzgląd na ochronę bardzo poważnej ilości niezamożnych dłużników, rekrutujących się ze sfer urzędniczych, tj. kół stale płatnych urzędników publicznych i funkcyonaryuszów prywatnych. Na przedstawienie powyższe nie otrzymała Izba dotąd, mimo upływu 6 tygodni, żadnej odpowiedzi.

PAŃSTWOWYM EMERYTOM, WDOWOM I SIEROTOM, zamieszkałym w Krakowie wypłacać będzie filialna Kasa krajowa w Krakowie, począwszy od dnia 2 stycznia w godzinach urzędowych pobory spoczynkowe względnie zaopatrzenia na miesiąc styczeń 1920 wraz z zapomogami wojennemi. Emerytom zaś wdowom i sierotom zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem wypłacać będą powyższe pobory od tegosamego terminu odnośne urzędy podatkowe, stosownie do tego, gdzie uprawnione osoby otrzymały pobory za grudzień 1919. W celu otrzymania tych poborów mają uprawnione osoby zgłosić się w filialnej Kasie krajowej w Krakowie, względnie w odnośnym urzędzie podatkowym i wykazać identyczność swej osoby.

NĘDZA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT NAUCZYCIELSKICH — jak nam z miasta donoszą — doszła już do ostatnich granic. Dość przytoczyć następujące, sprawdzone wypadki: Emeryt nauczycielski, weteran z r. 1863, z braku odpowiedniego pożywienia (od roku przeszło odmawiać sobie musi pożywienia mięsnego) i opału, upadł tak na siłach, iż na nogach utrzymać się nie może. Wdowa po nauczycielu, osoba wątła w średnim wieku, ratując się od śmierci głodowej, podjęła się pracy w fabryce wyrobów żelaznych za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Podołać atoli tej pracy nie może: ręce jej posiniały, coraz więcej z sił opada. Inna, staruszka, z trzema sierotami, uczęszczającemi do szkół w Krakowie, może pożywić się zaledwie raz na dzień jałowemi ziemniakami, jeśli zdoła kupić sobie drzewa do ugotowania obiadu, na co za każdym razem wydać musi 6 K — bo węgiel opałowy zdobyć by mogła tylko siłą, której nie posiada. Nikt jakoś nie poczuwa się do obowiązku zaradzenia tej strasznej nędzy.

We wrześniu jeszcze wnieśli ci zapomniani petycyę do Sejmu o jednorazowy zasiłek, równający się czterem kwartalnym dodatkom, jakie pobierają emerytowani funkcyonaryusze państwowi — tudzież o uregulowanie ich zaopatrzenia. Nie odniosło to atoli dotąd żadnego skutku. W ostatniej chwili dowiadujemy się ze źródła całkiem pewnego, że wnioski, przekazane Komisyi oświatowej jeszcze we wrześniu, spoczywają tam nietknięte. Podnosimy tę przykrą sprawę raz jeszcze, aby do zajęcia się nią skłonić przecież odpowiedzialne czynniki.

WYMIANA KORON NA MARKI POLSKIE. — Z krajowej Kasy pożyczkowej piszą nam: Za kilka tygodni nastąpi w Polsce unifikacya waluty, jt. wymiana koron na marki. Druk potrzebny do tej wymiany miliardowych sum marek polskich odbywa się z pośpiechem, pod ścisłą kontrolą ukwalifikowanych urzędników. Jest też według wszelkiego prawdopodobieństwa prawie pewnem, że unifikacyi tej nic nie stanie na przeszkodzie. Wskazanem byłoby, aby już teraz posiadacze leżących u nich koron, niepotrzebnych im na razie do gospodarstwa, handlu, przedsiębiorstwa itp., zaczęli je znosić do banków i kas, wobec zbliżającej się za kilka tygodni przymusowej unifikacyi waluty. Zważyć bowiem należy, że czas trwania wymiany koron na marki będzie bardzo krótki i że kasy upoważnione do tych czynności będą oblegane przez tłumy wymieniających. Że tego rodzaju wędrówki dadzą pole do szerokiej działalności dla kieszonkowych złodziei, nie ulega wątpliwości. Leży więc w interesie posiadaczy koron, aby nie czekali na i tak już bliski termin wymiany — obecnie już zaczęli znosić korony na wkłady procentowe do banków i kas oszczędności. Instytucye te bowiem, mając możność lokowania ich tam, gdzie są najbardziej potrzebne, zapobiegną obecnemu brakowi koron w obiegu, a w swoim czasie same uskutecznią wymianę złożonych u nich koron na marki, które po przeprowadzeniu unifikacyi (prawdopodobnie najpóźniej w marcu) wydadzą ich właścicielowi bez żadnego zachodu. Chodzi zatem o chwilowe przetrwanie przejściowego okresu kilkotygodniowego, w którym dotkliwy brak koron niejednemu może się dać odczuć. Publiczność powinna się powoli przyzwyczajać do marki, która po tym okresie będzie jedynym środkiem obiegowym w Polsce; również banki i kasy małopolskie powinny ułatwiać klientom przyjmowanie marek na wkłady i rachunki, oraz zacząć udzielać pożyczek w markach.

NOWE CENY SPIRYTUSU. „Monitor polski" publikuje rozporządzenie nowego ministra skarbu p. Grabskiego, normujące ceny spirytusu od 1 stycznia następująco: za jeden 100-stopniowy litr spirytusu czystego loco rektyfikacya: dla celów leczniczych 20 marek (40 K), dla aptek 30 mk. (60 K), dla innych celów 90 mk. (180 K), za jeden litr 100-stopniowej surówki loco gorzelnia dla celów dezynfekcyjnych 19 mk. (38 K), dla innych celów 89 mk. (178 K); za jeden litr 100-stopniowej skażonej surówki do fabrykacyi octu itp. 15 mk. (30 K); wódka w mocy 45 stopni w naczyniach 0·6 litra do spożycia 26 mk. (52 K).

Rozporządzenie powyższe podpisane przez p. Grabskiego i ogłoszone w „Monitorze" z dnia 29 grudnia a więc w parę dni po znanem rozporządzeniu walutowem, jest ciekawym okazem niekonsekwencyi zarządu skarbowego. Przeprowadza ono ewaluacyę marek na korony jak 50=100, o ile chodzi o ceny spirytusu, a nie wedle relacyi 70=100, uznanej przez p. ministra jako odpowiednią przy wypłatach z kas rządowych.

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Magistrat zezwolił krakowskiemu ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu na urządzenie jutro, w dniu Nowego Roku, publicznej zbiórki składek pieniężnych na cele utrzymania Pogotowia ratunkowego, zagrożonego w swym bycie z powodu braku funduszów. Zbiórka odbędzie się po większych lokalach publicznych a także po ulicach i placach miasta przy pomocy 2 wozów Pogotowia ratunkowego. Spodziewać się należy, że publiczność krakowska nie będzie szczędziła datków na cel tak popularny w naszem mieście.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu „Betleem polskie", wieczorem zaś „Asystent" G. Zapolskiej. Jutro po raz 11 „Nina". W sobotę, 3 bm. wchodzi na afisz wznowiony „Tartuffe" z pp. Bednarzewską, Dobrzańską, Kacicką, Kosmowską oraz pp. Białkowskim, Dobrzańskim, Motyczyńskim, Nowakowskim, Orwidem, Wasilewskim, Ziembińskim. Rozpoczęły się przygotowania do występów pierwszej polskiej heroiny St. Wysockiej, która ukaże się najpierw w niezapomnianych swych kreacyach (Jewdochy) w „Sędziach" i jako „Elektra".

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś we czwartek, 1 stycznia o godz. pół do 8 wieczór daną będzie po raz pierwszy rewia operetkowa w 12 obrazach. Na rewię tą złożą się najlepsze sceny operetek „Tam, gdzie skowronek śpiewa", „Miłość walca", „Niobe", „Cnotliwa Zuzanna", „Polska krew", „Wiecmałżonek" i „Romans na dachu". Popołudniu ukaże się po raz 35 „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

WIECZÓR PIEŚNI FRANCUSKIEJ W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha) ze współudziałem znakomitej artystki opery genewskiej, Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, odbędzie się w niedzielę, 4 bm. o g. 7 i pół wieczór. Akompaniuje: Feliks Szymanowski. Wstęp dla publiczności 10 K.

PORANEK MUZYCZNY, poświęcony dwom arcydziełom muzyki Wagnerowskiej tj. operom „Tannhäuser" i „Lohengrin", odbędzie się w niedzielę, 4 bm. w sali Tow. lekarskiego. Wykłada dr Józef Reiss; w części ilustracyjnej biorą udział najwybitniejsze siły miejscowe.

XI WYKŁAD O BEETHOVENIE wygłosi dr Józef Reiss 3 bm. w sobotę w Kollegium wykładów naukowych. W programie sonata A-dur op. 101 i E-dur op. 109. Przy fortepianie p. W. Łabuński.

STOWARZYSZENIE B. LEGIONISTÓW. Wspólny opłatek zawiązującego się Stowarzyszenia b. legionistów polskich z roku 1914—1918 w Krakowie, odbędzie się w sali domu l. 31 przy ul. Tomasza, dnia 6 stycznia 1920 o godz. 5 popołudniu. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik obyw. Jakób Walenta, zakład rytowniczy w Krakowie, ul. Sławkowska 3, Hotel Saski do dnia 4 stycznia 1920.

OTWARCIE INSTYTUTU „LEKTORA". Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie i otwarcie nowo założonej w Krakowie filii lwowskiego instytutu „Lektora", której lokal mieści się w Rynku głównym 20. Aktu poświęcenia dopełnił w obecności licznego grona zaproszonych gości ks. infułat Wądolny. Przybyli na ten akt imieniem miasta wiceprezydent Rolle, radcy mag. Buczkowski i Pałkaniowski, prof. dr Ignacy Chrzanowski, przedstawiciele właścicieli drukarń pp. Filipowski i Madejski, przedstawiciele prasy i literaci. Imieniem zebranych przemówił prof. Chrzanowski, składając twórcy „Lektora" drowi St. Lewickiemu życzenia, aby nowa placówka kulturalna stała się rozsadnikiem kultury i oświaty w tej ciężkiej chwili, w której na kulturę tę padają zewsząd ciężkie ciosy hamujące jej rozpęd. Wobec drożyzny książki, która staje się artykułem luksusowym „Lektor" będzie miał ważne i wdzięczne do spełnienia zadanie, szerzenie czytelnictwa i kultury, pojętej w duchu romańskim.

Po akcie poświęcenia podejmował dr Lewicki gości śniadaniem w lokalu „Lektora".

NOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, powstała w Krakowie filia Spółki akcyjnej Tow. ubezpieczeń „Przyszłość" w Warszawie. W skład zarządu wchodzą z ramienia Rady nadzorczej pp. Jarosław Stebelski, em. prezydent senatu i Gustaw Brueckner, em. radca dworu, zaś z ramienia dyrekcyi pp. dyrektor dr Feliks Gutmann i prokurzysta dr Maryan Wilczyński. Filia Spółki akcyjnej Towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość" prowadzić będzie dział ubezpieczeń wojennych i ludowych, tudzież ubezpieczeń mieszanych, pośmiertnych i posagowych przy „Polskim Funduszu wdów i sierót wojennych" w Krakowie, Wolska 19.

ZE SPORTU ZIMOWEGO. Inżynier A. Bobkowski, wiceprezes Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy organizuje trzydniową wycieczkę narciarską na Śląsk Cieszyński do Wisły. Wyjazd z Krakowa w dniu 3 stycznia 1920 o godz. 17'40 (5'40 popoł.), przyjazd do Ustronia o godz. 23'00 (11 wieczór), stamtąd automobilami do Wisły. Z Wisły odbędą się pod kierownictwem por. J. Cięciały w dniach 4 i 5 stycznia wycieczki narciarskie w okolice i do źródeł Wisły, w dniu 6 stycznia wycieczka przez góry do Jabłonkowa i pociągiem do Cieszyna. Zwiedzenie Cieszyna i nocleg. Wyjazd powrotny z Cieszyna 7 stycznia o godz. 6 rano, powrót do Krakowa o 11 rano. Koszta ogó-

---

ona, ale nim zdążyła usiąść, porywa ją jakiś przysadkowaty jegomość z łysiną. Jegomość mimo łysiny rzuca się w wir taneczny z wściekłym temperamentem ognistego żrobaka. Wyrzuca zamaszyście nogami, bije hołupce, podskakuje...

— Panie Janie — mówi po chwili pani Zofia, która nagle stanęła przed nim, jakby z ziemi wyrosła — panie Janie — walczyka na poprawiny — wytrząsł mnie mecenas nieznośnie temi swojemi staroświeckimi drygami.

Porwał się.

— Pan tańczy, jak anioł! — mówił dalej, kiedy ruszyli w taniec.

Dyszy ciężko ze zmęczenia, piersi jej falują w przyśpieszonem, mocnem tempie.

— Z panem to zupełnie co innego... to taniec... to rozumiem...

Prysł nastrój wyrzutów, wraca zachwyt. Cudne, delikatne loczki, wijące się figlarnie za uszkiem musnęły go po twarzy.

Nagle na sali zaczyna się dziać coś niezwykłego. Muzyka zcisza tony, gasną światła. Aż kiedy się uczyniło zupełnie cicho i prawie ciemno, rozległ się poważny jakiś, majestatyczny głos gongu. A potem drugi, trzeci, czwarty... Wybiła dwunasta. Rozbłysły światła i na salę wkroczyła służba, niosąc na tacach perlistego szampana. Rzucono się do wina. Pani Zofia z jakimś nienaturalnym pośpiechem chwyciła kieliszek, a drugi podała Janowi.

— Niech żyje nasz anioł! — zawołała

Ruchem bachantki wzniosła kieliszek w górę i wypiła go duszkiem. Potem wzięła drugi. Trąciła kieliszkiem w kieliszek Janka. W tym momencie mecenas, panna Kocia i jakiś siwawy pan, który jej stale wieczora tego asystował, przyszli prosić panią Zofię na butelkę szampana do bufetu. Poszła z nimi, nie troszcząc się o Janka. Zabrali jeszcze tylko po drodze mamę. Został sam z rojem gadów jadowitych w sercu...

Po godzinie może wpada nań panna Kocia.

— Panie Janku, na miłość Boską, niech pan zaraz zatelefonuje do remizy po karetę!

— Co się stało?

— Nieszczęście, okropność!

— Mianowicie?

— Zośka się upiła!

— Co też pani mówi?

— Skandalicznie, kompromitujące, niemożliwie... Mamcia jest w rozpaczy...

— To być nie może!

— Niech pan nie rozprawia, tylko robi, jak powiedziałam. Musimy wyjeżdżać natychmiast!...

— Kareta czeka...

Pani Zofia jest rzeczywiście bardzo podniecona. Twarz jej pała, oczy świecą jarząco. Śmieje się, mówi dużo i głośno... Panna Kocia wzięła Janka na stronę.

— Panie Janku, mój drogi, mój złocisty... My się tu bawimy tak doskonale.. Niech pan [illegible] to awanturnice nieznacznie i odwieźć ją do domu... Karetę po nas z mamcią przyśle pan o szóstej.

Dała się wyprowadzić bez oporu. Wsparła się mocno na ręku młodzieńca, wszakże szła krokiem pewnym, nie zdradzającym najmniejszej chwiejności.

— Ha, ha, ha, widzi pan, upiłam się...

— Ależ, pani Zofio...

— A tak, upiłam się! No to co? Mówiłam Kotusiowi, że będę szaleć i szalałam... Ha, ha, niech wie!... Mecenas mnie upoił. Zabawny, drygający mecenas!... Lubię takich! Nudziarz! Pana mi brakowało. Tańczysz pan, jak anioł... Ha, ha, ale skoro każą mi iść do domu... Trudno..

W karecie odrzuciła z ramion futro, którem Janek ją otulał.

— Przeziębi się pani..

— Nie!

I temi cudnemi, obnażonemi rękami chwyciła go za głowę. Przyciągnęła do siebie...

. . . .

Pierwszy romans... Romans z kobietą z towarzystwa... z żoną kuzyna!... Janek brał to rzeczy ze strony tragicznej. Za chwilę miłości gotów był zapłacić życiem. Rozumiał, że takie muszą być ostateczne konsekwencye szalonej nocy Sylwestrowej.

Miotany najsprzeczniejszemi uczuciami spać się nie położył. Siedział na otomanie w swojem kawalerskim mieszkaniu na szóstem piętrze. Jak burze przewalały się przez mózg myśli te błogie, wstrząsające rozkoszą upojnego wspomnienia, to ponure, niosąc świadomość trzeźwej rzeczywistości. Wzbierała w duszy bezmierna radość, szalał zachwyt, to znowu gdzieś jakiś ptak czarny łopotał skrzydłami i krakał złowieszczo. Usnął znużony koło południa. Zbudziło go gwałtowne dzwonienie. Portyer mieszkań kawalerskich wzywał go do telefonu.

. . . .

To pani Zofia chciała się z nim rozmówić natychmiast w bardzo ważnej sprawie — u siebie. Kocha, tęsknił... a może... Szedł przygotowany na wszelkie ewentualności. Przywitał go mąż. Janka przebiegły zimne dreszcze.

— Zosia ma tam do ciebie jakiś interes — mówił spokojnie profesor.

Siedziała u siebie w buduarze, pogrążona w głębokim fotelu. Blada... cudna... Chciał jej się rzucić do nóg, okrywać ręce pocałunkami. Powstrzymała go gestem surowym.

— Panie Janie — zaczęła z powagą. — Stała się rzecz przykra... Upiłam się wczoraj do nieprzyzwoitości.

— Oh, cóż znowu.

— Byłam nieprzytomna.

— Ależ bynajmniej!

— Ależ tak! Byłam nieprzytomna...

— Może troszeczkę.

— Owszem, najzupełniej, absolutnie. Nie wiem, co się ze mną działo. Roiły mi się rzeczy straszliwe, okropne. Tak... gdyby część bodaj przerażającego, obydnego koszmaru pijackiego miała być prawdą, nie przeżyłabym tego...

Ukazała trzymany w ręku flakonik jakiś niewielki.

— Słyszysz pan? Umarłabym ze wstydu. Panie, do honoru pańskiego się zwracam... Musi mi pan powiedzieć wszystko. Wszak to pan mnie odwoził z balu?

— Ja, pani!

— I... i między nami nic nie było?

— Janek czuł, jakby jakiś okropny zawrót głowy. Milczał.

— Panie, to o życie moje chodzi!

Krzyk rozpaczy wyrwał mu się z piersi.

— Nic, nic, absolutnie nic między nami nie było!

— Słowo?

— Słowo!

— Dziękuję! Wracasz mi pan życie, spokój, szczęście domowe....

Kiedy Janek znalazł się nareszcie na schodach, sam, ze swojemi myślami, miał uczucie że teraz on przeżywa straszliwy koszmar pijacki. Ogarnęła go jakaś niemoc, że oparł się plecami o ścianę.

— Do szatana! To ja musiałem być pijany, nieprzytomny, opętany w tę szaloną noc Sylwestrową!...

em 200 K. Zgłoszenia przyjmuje w Krakowie sekretaryat Tatrzańskiego Tow. narciarzy przy ul. Jagiellońskiej 11 (Biuro p. Grabowskiego), telefon 10. Tam również udziela się wszelkich wyjaśnień w dniu 3 stycznia od godz. 9 do 13-ej.

POŻAR ZAJEZDNI SAMOCHODÓW. Wczoraj około godziny 6 i pół wieczorem wybuchnął wielki pożar w wojskowej zajezdni samochodowej na ul. Montelupich. Na ratunek pospieszyły dwa pogotowia straży krakowskiej i jedno straży podgórskiej. Energiczna akcya ratownicza trwała do godziny 10 i pół. Usiłowaniom straży pożarnej udało się ogień opanować, tak, że spłonął tylko jeden garaż. Sąsiednie garaże ocalały. W garażu, który spłonął doszczętnie, znajdowało się 7 samochodów osobowych i 3 ciężarowe, których nie zdołano od zniszczenia uratować. Akcyą ratowniczą kierował komend. straży Obidowicz i ogniomistrz Uroda.

WŁAMANIE DO MAGAZYNÓW WOJSKOWEGO ZAKŁADU GOSPODARCZEGO w Podgórzu, dokonane w nocy, stwierdzono wczoraj rano. Skradziono różne zapasy, przeważnie tytoń. Jako sprawców aresztowano trzech żołnierzy, pełniących służbę tej nocy, oraz dwóch stróżów nocnych, 20-letniego Chorabika i 60-letniego Mateję.

SĄDY DORAŹNE. Wczoraj przed sądem doraźnym w Krakowie stanęło 5 bandytów, oskarżonych o szereg napadów i rabunków; przy jednym z tych napadów w pow. bocheńskim zamordowali oni gospodarza wiejskiego. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał trzech z pomiędzy bandytów: Ryncarza, Rzepkę i Nowaka na karę śmierci przez rozstrzelanie, a z dwóch pozostałych jednego na 20, drugiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Egzekucyę na skazanych na śmierć wykonano w 3 godziny po wyroku na podwórzu więzienia sądu okręgowego karnego.

W piątek stanie przed sądem doraźnym 4-ech z pomiędzy 5 bandytów przemytników, którzy niedawno na szosie pomiędzy Sulechowem a Kocmyrzowem zastrzelili jednego żandarma, a drugiego ciężko ranili, a nadto poprzednio dokonali szeregu napadów rabunkowych w pow. miechowskim, krakowskim i podgórskim.

WYKRYCIE ZŁODZIEJKI NA „TANDECIE“. P. Aleksandrze Karczmarczykowej skradziono niedawno na dworcu kolejowym w poczekalni kosz z garderobą wartości 7000 K. W poszukiwaniu sprawcy i rzeczy p. Karczmarczykowa spotkała na tzw. tandecie niejaką Gołdę Hauswirt, sprzedającą właśnie przedmioty, pochodzące z jej skradzionego kosza i spowodowała aresztowanie przemyślnej Gołdy.

ZŁODZIEJKA SKLEPOWA. Niejaka Chawa Kartzewska od dłuższego czasu uprawiała kradzieże w sklepach przy rzekomych zakupach. Onegdaj przychwycono ją w jednym ze sklepów na ul. Krakowskiej, gdzie pod pozorem zakupna, oglądając materyały, zdążyła już zapakować sobie sztuczkę jedwabiu wartości 15.000 K i chciała się z nią ulotnić. Tymczasem towarzyszący jej młody mężczyzna, niby to brat, także skradł zwój jakiegoś materyału i zdołał z nim ujść niepostrzeżenie.

Z kraju i ze świata.

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE. (Tel.) „Monitor [illegible] ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w [illegible] wyższych egzaminów celnych, wymaganych od urzędników celnych w Małopolsce. Dalej ogłasza instrukcyę ministerstwa zdrowia publicznego dla funkcyonaryuszy sanitarnych, przydzielonych do starostw. Następnie ogłasza postanowienie ministerstwa przemysłu i handlu oraz skarbu w przedmiocie zatwierdzenia Spółki akcyjnej „Transportowa spółka akcyjna w Warszawie“. Kapitał zakładowy spółki określa się na 10 milionów marek polskich, ewentualnie równoznaczną sumę złotych polskich, podzielonych na 20.000 akcyj, każda po 500 marek polskich, ewentualnie równoznaczną sumę złotych polskich. Założycielami spółki są: Józef Tyszkiewicz, Aleksander Lednicki, Franciszek Skąpski.

W SPRAWIE EMIGRACYI DO FRANCYI. Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Coraz częstsze wypadki emigracyi jednostek do Francyi, która to emigracya w niektórych okolicach np. w łódzkiem lub kaliskiem zaczyna przybierać rozmiary masowe, zniewala ministerstwo do zwrócenia uwagi tą drogą na niebezpieczeństwo, na jakie narażają się samodzielni wychodźcy. Według bowiem ostatnich wiadomości, otrzymanych z oficyalnych kół francuskich, obecna konjunktura rynków pracy we Francyi wyklucza możność wynalezienia zajęcia przez cudzoziemców, z wyjątkiem robót przy odbudowie zniszczonych obszarów we Francyi, co do których jednak przyjmowani są jedynie robotnicy, zakontraktowani w kraju przez misyę francuską dla spraw robotniczych na polecenie państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami.

W SPRAWIE POWSTAŃCÓW-WETERANÓW. Jak donosi „Kuryer Warszawski“, w następstwie uchwały sejmowej o stałej pensyi i stopniu wojskowym weteranów z lat 1831 i 1863 oraz rozporządzenia ministra spraw wojskowych z dnia 25 listopada 1919 r. w przedmiocie wykonania powyższej uchwały przybyli w tych dniach do Warszawy delegaci uczestników powstania, aby przed nakazaną przez władzę komisyą kwalifikacyjną udowodnić swe prawa do stałej pensyi dożywotniej jak i do stopnia oficerskiego. Komisya rzeczona składa się z przedstawiciela rządu oraz 6 weteranów, z których trzej wybrani są przez Stowarzyszenia uczestników powstania, istniejące w Warszawie, Krakowie i Lwowie, trzej zaś powołani są przez sekcyę opieki ministerstwa spraw wojskowych. Przedstawicielami rządu są z ramienia ministeryum spraw wojskowych szef sekcyi kapitan Burczewski, a z ramienia ministerstwa skarbu szef sekcyi Eysymont, przedstawicielami weteranów z wyboru Stowarzyszeń są: prezes Stowarzyszenia warszawskiego dyrektor Józef Leski, delegat lwowskiego Stowarzyszenia uczestników powstania rektor Leon Syroczyński oraz delegat krakowskiego Towarzystwa Przytuliska weteranów z 1863 roku p. Stanisław Krzyżanowski. Przedstawicielami weteranów z powołania przez ministerstwo spraw wojskowych są pp. Callier z Poznania, mecenas Aleksander Kraushar i Józef Wróbel.

DLA INWALIDÓW. Z Warszawy telefonują nam: P. Stanisław Czacki ofiarował do dyspozycyi jenerała Hallera około 100 morgów ornej ziemi we wsi Wałcza na Wołyniu dla inwalidów wojennych.

UROCZYSTOŚĆ UCZCZENIA PADEREWSKIEGO odbędzie się dzisiaj w Warszawie. Wszystkie organizacye, związki, stowarzyszenia, cechy ze sztandarami itd. zgromadzą się w ogrodzie Saskim, skąd o 12 w południe ruszy pochód do hotelu Bristol, gdzie delegaci wręczą adres Jen. Paderewskiemu. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, poprzedzone mową p. Władysława Rabskiego.

GROŹNY BANDYTYZM W OKOLICACH WARSZAWY. (Tel. wł.). W ostatnich dniach bandytyzm w Warszawie i okolicy dochodzi do rozmiarów wprost groźnych. W okolicy Zegrza grasuje obecnie szajka bandytów w liczbie 15. Bandyci teroryzują okoliczną ludność, rozporządzają nawet własnym samochodem. Niedawno dokonali w okolicy Zegrza napadu, w czasie którego dali 500 strzałów. Mimo, że w niewielkiej odległości znajdowały się posterunki policyjne i załoga twierdzy, bandyci umknęli bez śladu. W tych dniach urządzono na nich jeneralną obławę przy pomocy kawaleryi i piechoty, lecz nikogo podejrzanego nie ujęto.

ARESZTOWANIE KS. HUSZNY. Telefonują nam z Warszawy: We środę do ministerstwa spraw zagranicznych przybył proboszcz parafii Mstyczów (pow. jędrzejowski) ks. Huszna. Został on tam z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zaaresztowany i niezwłocznie wywieziony do więzienia w Kielcach. Aresztowanie nastąpiło na mocy przepisów o stanie wyjątkowym. Ks. Huszna oskarżony jest o szerzenie agitacyi, zagrażającej porządkowi społecznemu. Jest on założycielem sekty kościoła demokratycznego, a aresztowanie jego nastąpiło, jak się zdaje, na żądanie biskupa kieleckiego Łozińskiego.

LWÓW PRZECIW ROZPORZĄDZENIOM MINISTRA SKARBU. (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono następującą rezolucyę:

Rada miasta Lwowa wychodząc z założenia, że relacya marek do korony może być ustalona jedynie i wyłącznie przez Sejm ustawodawczy, sprzeciwia się dwom ostatnim rozporządzeniom ministra skarbu, zmierzającem do przesądzenia tej relacyi. Rada miasta Lwowa widzi w zamierzonej relacyi 70 do 100, wielką niesprawiedliwość wobec całej ludności b. Galicyi i uważa, że jedyną podstawą do ustalenia relacyi może być tylko siła kupna obu walut, a nie dowolny, niczem nieuzasadniony kurs wymiany, nie odpowiadający przy powyższym zamiarze nawet kursom giełdowym. — Druga rezolucya domaga się zrównania korony z marką.

ORGAN P. B. WYSŁOUCHA „NOWA POLSKA“ zapowiada dzisiaj — jak nam telefonują ze Lwowa —, zawieszenie pisma jako organu codziennego. Będzie się on pojawiał odtąd jako tygodnik. Redakcya „Nowej Polski“ objaśnia ten krok brakiem papieru rotacyjnego.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ LWOWSKICH. Tel. nam ze Lwowa: Z powodu groźnej epidemii tyfusu plamistego we Lwowie na radzie lekarzy powstał projekt zamknięcia wszystkich szkół lwowskich do 4 lutego r. 1920.

SYLWESTROWY BILANS LWOWA. Tel. nam ze Lwowa: „Gaz. Wiecz.“ podaje straty miasta w tym roku na 150 milionów koron. Straty powstały wskutek walk z Ukraińcami i trudności aprowizacyjnych. W szczegółach zakład wodociągowy poniósł stratę 1½ miliona koron, elektrownia 8 mil., gazownia 2 mil. rzeźnia 1 mil., realności, budynki i dobra miejskie 40 mil., szkody prywatne, zbadane urzędowo, 84 mil. koron.

BANDYTYZM W OKOLICACH LWOWA. Tel. nam ze Lwowa: W okolicach Lwowa szerzy się groźny bandytyzm. Włościanie okoliczni nie chcą wyjeżdżać wieczorami.

NOWY DZIENNIK UKRAIŃSKI WE LWOWIE. — (Tel. wł.) We Lwowie zacznie wychodzić „Hromadska Dumka“, organ partyi „trudowej“, frondy ukraińskiej demokracyi narodowej. Redaktorem naczelnym będzie p. Roman Perfeckyj, odpowiedzialnym p. Stefan Czarneckyj. Pierwszy numer ma się pojawić na Nowy Rok.

JAROSŁAW, 29 grudnia. (Manifestacye stowarzyszeń). Rada opiekuńcza powiatowa imieniem wszystkich stowarzyszeń polskich w Jarosławiu urządziła w dniu 28 grudnia br. w sali Sokoła wiec, celem zaprotestowania przeciw zamiarowi oderwania ziem wschodniej Małopolski od prastarej macierzy. Kilka tysięcy uczestników ze wszystkich sfer społeczeństwa, urzędów i stowarzyszeń, bez względu na przynależność partyjną, wysłuchawszy w poważnym nastroju przemowy p. Krzysztofowicza ze Lwowa, uchwaliło przedłożone rezolucye, które następnie wysłano do Komitetu polskiego w Paryżu, do Naczelnika państwa, marszałka Sejmu, ministra spraw zagranicznych, a także do ambasady angielskiej, amerykańskiej, francuskiej i włoskiej w Warszawie. Wskutek wezwania prelegenta do tworzenia Pogotowia obrony narodowej zaraz po wiecu młodzież poczęła zgłaszać się do szeregów, a uczestnicy złożyli na obronę kresów 1227 K 40 hal. Po wiecu udano się w manifestacyjnym pochodzie przed komendę placu, gdzie oczekiwał już p. pułkownik Nostadt z oficerami załogi, by przyjąć wyrazy hołdu dla bohaterskiej armii, która bagnetem ubezpiecza granice Polski. Po gorących przemówieniach p. Krzysztofowicza i p. pułkownika Nostadta wznoszono okrzyki na cześć wojska, Naczelnika państwa i Ojczyzny. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska“ zakończono uroczystą, podniosłą manifestacyę.

PODWYŻSZENIE MIĘDZYNARODOWEGO PORTA POCZTOWEGO. Tel. Comp. donosi z Berna: Najbliższa światowa konferencya pokojowa, mająca się zebrać w Rzymie, uchwali podwyższenie międzynarodowego porta listowego z 25 na 40 centimów, a porta od kartek z 10 na 15 centimów.

ODBUDOWA RUMUŃSKICH LINII KOLEJOWYCH (Tel. Havasa). Pisma rumuńskie podają wiadomość, że rząd rumuński zwróci się do inżynierów francuskich, angielskich i amerykańskich, ażeby zgłosili się do podjęcia odbudowy linii kolejowych, zniszczonych przez wojnę.

UCIECZKA W. KS. MICHAŁA. Z Władywostoku telegrafują: W. Ks. Michał Aleksandrowicz (młodszy brat cara Mikołaja II), po udanej ucieczce z niewoli bolszewickiej w Permie, zdołał dotrzeć do Irkucka, skąd prawdopodobnie przedostał się za granicę Chin. Miejsce jego pobytu jest nieznane..

ARESZTOWANIE AGITATORA BOLSZEWICKIEGO. Z Paryża donoszą pod datą 28 grudnia: Policya tutejsza poszukując już od dawna agitatorów bolszewickich, aresztowała dziś krawca, nazwiskiem Katz, udającego Polaka. Podczas rewizyi w mieszkaniu Katza znaleziono całe mnóstwo wzajemnej i częstej korespondencyi z bolszewikami. Oprócz tego znaleziono duży skład bomb, broni i preparatów chemicznych, przeważnie z zakresu materyałów wybuchowych. Pozatem znaleziono mnóstwo broszur i artykułów w języku rosyjskim. Aresztowano również drugiego żyda, zajmującego się litografią, a wśród zbiorów znaleziono fotografię Cottin'a, który dokonał swego czasu zamachu na Clemenceau. Pomiędzy poezyami w języku rosyjskim znaleziono wiersz pochwalny na cześć Cottin'a.

„SZCZUTEK“ noworoczny, obok rysunków i dowcipów aktualnych przynosi doskonałą „Szopkę roku pańskiego 1920“, pełną pomysłowych ironicznych aluzyi do znanych osobistości i wydarzeń. Ilustrowana jest i rymowana ta szopka niezwykle zabawnie.

MIANOWANIA. Jeneralny delegat rządu zamianował komisarza policyi Henryka Wilgę starszym komisarzem dyrekcyi policyi w Krakowie.

Minister oświecenia publicznego zamianował członkiem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w szkołach średnich dra Jana Sleszyńskiego, zwyczajnego profesora matematyki i logiki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

ZMARLI.

Ks. Feliks Gawroński, kanonik i prałat kapituły krakowskiej, umarł w Krakowie w 85 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 9 rano. Rozpocznie się nabożeństwem na Wawelu, poczem zwłoki zmarłego prałata złożone będą na cmentarzu.

Kazimierz Lesser, doktor chemii, kierownik laboratoryum przy szpitalu św. Ducha, umarł w Warszawie w 78 roku życia.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO.
Czwartek, 1 stycznia popoł.: „Betleem polskie“ L. Rydla, wieczorem „Asystent“ G. Zapolskiej.
Piątek, 2 stycznia: „Nina“ L. Kampfa.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.
Czwartek, 1 stycznia 1920 popoł.. „Boże Narodzenie“, wieczorem „Baron cygański“.

REPERTUAR „BAGATELI“.
Czwartek, 1 stycznia 1920 popoł.: „Hiszpańska mucha“, wieczór „Roztwór prof. Pytla“.
Piątek, 2 stycznia: „Tancerka“.

REPERTUAR „NOWOŚCI“.
Czwartek, 1 stycznia popoł.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“, wieczorem „Rewia operetkowa“.
Piątek, 2 stycznia: „Polska krew“.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia 1920 r. wchodzi w życie nowy cennik drukarski, zawierający bardzo wielkie podwyższenie płac personalu w Małopolsce.

Organizacya pracowników drukarskich zażądała 100% podwyżki wszelkich płac. Delegaci Związku właścicieli drukarń po długich i szczegółowych rokowaniach zaofiarowali 85% podwyżki. Układy jeszcze nie są ukończone. Równocześnie prawie ceny papieru drukarskiego w stosunku do roku zeszłego poszły w górę o 200—300%. W tem położeniu wydawnictwa dzienników, acz kolwiek z wielką niechęcią, zniewolone zostały do dalszej podwyżki prenumeraty i ogłoszeń, jak to uczyniła prasa warszawska, która podniosła cenę gazet blizko o 100%.

Cena prenumeraty od 1 stycznia 1920 r. wynosić będzie miesięcznie:

w Krakowie bez odnoszenia	K 20.—
w Krakowie z odnoszeniem	K 22.—
z wysyłką pocztową	K 22.—
numer pojedyńczy	0.80 hal.

Wydawnictwa: »Czasu«, »Głosu Narodu«, »Nowej Reformy«.

W SPRAWIE ZAMIESZCZANIA KOMUNIKATÓW.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia, podajemy do publicznej wiadomości, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak instytucyj społecznych i rządowych, zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

Wydawnictwo »Nowej Reformy«.

Sprawa ziemniaczana.

Warszawa, 1 stycznia (Tel. wł.) Na podstawie wyjaśnień, otrzymanych od dyrektora wydziału zaopatrzenia miasta Warszawy, sprawa zaopatrzenia Małopolski w ziemniaki przedstawia się w następujący sposób:

Jeszcze w sierpniu br. przewidując głód ziemniaczany zwrócił się Wydział zaopatrzenia do Poznania i zakupił tam 30 tys. wagonów ziemniaków na zimę. Poczyniły zakupy na zimę i inne miasta. Zakupił też znaczną ilość ziemniaków na potrzeby wojska i górników państwowy urząd ziemniaczany. Ogółem nabyto w Poznańskiem tak wielką ilość ziemniaków, że nie mogło być nawet mowy o ich przewiezieniu. Ministerstwo aprowizacyi podzieliło wobec tego miasta, ubiegające się o ziemniaki na kilka kategoryj, stosownie do ich zaludnienia. Dla równomiernego podziału nadchodzących transportów ziemniaków ustanowiono w Skalmierzycach specyalną agencyę, do której skierowane są wszystkie transporty i która dzieli je stosownie do potrzeb i na podstawie specyalnego klucza, ustanowionego na zjeździe przedstawicieli miast, odbytym w Warszawie. Ponieważ na poznańskim rynku ziemniaczanym pojawili się handlarze, którzy otrzymywali więcej ziemniaków, niż uprzywilejowane instytucye rządowe i miasta, minister aprowizacyi postanowił położyć kres temu przez zarządzenie, by ziemniaki z Poznańskiego otrzymywał tylko państwowy urząd ziemniaczany i sfederowane miasta. W myśl tego zarządzenia ministerstwo aprowizacyi i kolei założyło sekwestr na wszystkie nadchodzące do Skalmierzyc ziemniaki z Poznania i przekazuje je agenturze w Skalmierzycach do podziału.

Działacze ukraińscy w podróży.

Lwów, 1 stycznia (Tel. wł.) Wczorajszy »Wpered« podaje, że przez Rumunię wyjechali do Wiednia: dyrektor Petruszewicz, Hołubowycz i Semen Wityk, do Kijowa premier Mazepa, ministrowie Makuch, Bezpałek i większa część strzelców siczowych.

Z najwyższej Rady koalicyjnej.

Warszawa, 31 grudnia (PAT). Radiotelegram z Paryża:

Najwyższa Rada międzysojusznicza zgromadziła się w poniedziałek przed południem na Quai d'Orsay. Przewodniczył Juliusz Cambon, ponieważ Clemenceau musiał w tym czasie brać udział w obradach rady ministrów. Podczas narad Najwyższej Rady był też obecny marszałek Foch. Zajmowano się sytuacyą w państwach bałtyckich i postanowiono wysłać do jenerała Niessela depeszę gratulacyjną z powodu szybkiego i skutecznego przeprowadzenia przez jenerała ewakuacyi wojsk niemieckich z ziem bałtyckich.

Turcy przeciw Anglikom.

Soluń, 1 stycznia (WBK). Podróżni przybyli z Turcyi podają w prasie tutejszej następujące szczegóły o położeniu w Turcyi: Położenie Anglików w Turcyi pogarsza się z dnia na dzień. Pogarsza się także położenie rządu tureckiego, który pozostaje pod wpływami imperyalistycznej partyi nacyonalistycznej. Przeciwko Anglikom panuje w całym kraju wrzenie. Doszło do zbrojnych wykroczeń przeciwko nim. W zachodniej Anatolii ruch rewolucyjny przybrał wielkie rozmiary. Ponieważ w ruchu tym bierze także udział armia turecka, przeto utrzymanie porządku jest bardzo trudne.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

z dnia 31 grudnia 1919.

	ofiar.	żąd.
Akcye bankowe:		
Bank Przemysłowy	625'—	655'—
Tranzakcya		640'—
Bank Hipoteczny	730'—	—'—
Bank gal. dla handlu i przemysłu	560'—	590'—
Tranzakcya		575'—
Gal. ziem. Bank kred.	490'—	510'—
Tranzakcya		500'—
Gal. ludowy Bank dla rolnictwa i handlu	280'—	—'—
Akcye Tow. handl. i przem.:		
Polskie Tow. handlowe	475'—	505'—
Tranzakcya		490'—
Handl. Spółka akc. „Impex“	—'—	—'—
Tranzakcya		800'—
Zieleniewski	—'—	—'—
Tranzakcya		900'—
„Górka“ fabryka cementu	975'—	1025'—
Tranzakcya		1000'—
Gal. akc. Zakłady górn. Siersza	980'—	1040'—
„Tepege“ Tow. dla przedsięb. górn.	—'—	—'—
Tranzakcya		1025'—
Waluty:		
Marki polskie	118'—	128'—
Tranzakcya		122'—
Ruble carskie po 100 rubli	200'—	210'—
Ruble carskie po 500 rubli	205'—	215—
Tranzakcya		208'—
Ruble dumskie	58'—	63'—
Franki francuskie	—'—	—'—
Tranzakcya		13'60

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ. (Tel. wł.) Ostatni dzień roku odznaczał się na tutejszej giełdzie bardzo żywemi obrotami na rynku rublowym i koronowym. Na carskie 500 rubli rozwinął się bardzo silny pokup, wobec czego wczorajszy kurs 170 podniósł się o 6 marek, 100 rubli były oddawane po wczorajszym kursie. Dumskie około 51 bez żadnego prawie ożywienia, drobne około 45. Obrót koronami w znacznych sumach; nabywano je płacąc po 82; mniejsze sumy i w mniejszych sztukach oddawano po 81.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z OKAZYI NOWEGO ROKU zasyłam Wielmożnym Panom Właścicielom, Dzierżawcom i Zarządcom dóbr najserdeczniejsze życzenia.

Polecając się nadal łaskawej pamięci, pozostaję z wysokiem poważaniem

STANISŁAW TARGOWSKI
maszynista
13500 monter maszyn rolniczych.
Kraków, 1 stycznia 1920 roku.

†

Stanisław Ciechanowiecki

właściciel dóbr ziemskich

przeżywszy lat 59, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 30 grudnia 1919 roku w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę, dnia 3 stycznia 1920 roku o godzinie 4 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę, dnia 3-go stycznia b. r., o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.